

ANTONI J. NOWAK OFM

POCZUCIE WINY A ŚWIADOMOŚĆ GRZECHU

1. Wprowadzenie

Osobowe sumienie w aspekcie psychologii głębi ukazuje się w swoich "końcowych" etapach rozwojowych jako samourzeczywistnienie osoby¹. Dojrzała osobowość nie podejmuje decyzji na skutek presji wewnętrznej czy zewnętrznej, lecz na zasadzie głębokiego wglądu w obiektywną hierarchię wartości. Osobowe sumienie charakteryzuje się wewnętrznym zobowiązaniem wobec świata wartości.

Musimy jednak pamiętać o bardzo ważnym zagadnieniu: jeżeli psychologia głębi powołuje się na swoje empiryczne metody badawcze, wtedy musi się również zainteresować takimi zjawiskami (przebiegami) jak: poczucie winy, "dobro i zło", żal i zadośćuczynienie. Psychologia głębi próbuje zjawiska te wyłączyć z problematyki etycznej. Innymi słowy, zainteresowania psychologii głębi idą raczej w kierunku struktury i rozwoju tychże zjawisk, jak również rozwoju naszego sumienia, psychogenezy sumienia, a w związku z tym i psychoterapii, jeżeli wyżej wymienione zjawiska, jak i rozwój samego sumienia, uległy zakłóceniom. Psychologia głębi nie ma obowiązku, a nawet nie wolno jej wartościować i pytać o sam sens dobra i zła, grzechu i winy, żalu i zadośćuczynienia w sensie teologicznym. Psychologia głębi patrzy na zachowanie się człowieka niezgodne z przyjętymi zasadami, jako na zjawisko wyobcowania, nie zaś w aspekcie wartościowania moralnego dobra czy zła.

2. Chrześcijańskie sumienie osobowe

Nie trzeba uzasadniać, że psychologia głębi nie ma nic do powiedzenia odnośnie do chrześcijańskiego sumienia osobowego. Chrześcijańskie sumienie osobowe nie wartościuje w świetle systemu, światopoglądu czy ideologii, czuje się bowiem odpowiedzialne wobec Osoby - Chrystusa.

¹ Por. A. J. Nowak, *Gewissen und Gewissensbildung heute in tiefenpsychologischer und theologischer Sicht*. Wyd. 2. Wien (Herder) 1981 s. 19-51.

Fundamentem takiej właśnie postawy, dla której Osoba Jezusa Chrystusa staje się ostateczną normą osobową jest wiara w Bóstwo Jezusa Chrystusa, który jest zarazem prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Bytowanie Chrystusa jest kompasem dla naszego sumienia. W Chrystusie bowiem poznajemy Boga, który jest Miłością.

W odniesieniu do Chrystusa jawi się nie tylko świadomość grzechu, ale również i świadomość przebaczenia. On bowiem potrafi i chce przebaczyć a przebacząc "zapomnieć". "Nie przyszedłem po to, by wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Mt 9, 13). Prawem i normą dla chrześcijańskiego sumienia osobowego jest nie kto inny, jak Chrystus Osoba. "On jest zasadą, miarą dla każdego prawa abstrakcyjnego, dla każdej konkretnej sytuacji"².

Chrystus zna człowieka, życie i świat. Chrystus doskonale odróżnia rzeczywistość życia od marzeń i ułudy. Tylko On sam jest jedynym prawdziwym realistą w historii człowieka. Chrystus zna dobro i zło, zna również i tego złego (szatana). Nie tylko naucza, ale również czyni tak, jak naucza. Wolno mu rzucić pytanie: "Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeżeli mówię prawdę, dlaczego mi nie wierzycie?" (J 8, 46).

Chrystus ma prawo żądać "postępuj za mną" (Mt 4, 7). Nigdzie w Piśmie św. nie czytamy, by Jezus Chrystus czegokolwiek żałował lub by musiał odwołać jakiegokolwiek słowo. Chrystus jest absolutnym szczytem dobrych obyczajów i postępowania etycznego. Zachowanie się człowieka wiary zarówno wobec bliźniego, jak i w odniesieniu do życia wiecznego, nie wynika z ogólnie przyjętych kategorii etycznych, które zawsze są ujmowane i rozumiane w aspekcie jakiegoś systemu, lecz z relacji do osoby Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus jest Panem naszego sumienia. On jest normą, centrum i celem. Chrystus jest z ludzkością solidarnie złączony poprzez inkarnację i poprzez swoją obecność sakramentalną. Chrześcijańskie sumienie osobowe działa w sposób wolny i odpowiedzialny, w Chrystusie bowiem posiada krytyczną instancję rozpoznawania woli Boga. "Moje myśli nie są waszymi myślami, a wasze drogi nie są moimi drogami. Jak wysoko niebo ponad ziemią, tak wysoko są moje drogi ponad waszymi drogami i moje myśli ponad waszymi myślami" (Iz 55, 8-9). Sumienie, które mocą dojrzałej wiary zostało zakotwiczone w osobie Jezusa Chrystusa, jest o wiele trudniej podważyć aniżeli sumienie oparte na ideach i hierarchii wartości. Chrześcijańskie sumienie osobowe nigdy nie może tłumaczyć się w myśl zasady "prawo jest prawem", "idea jest idea", "rozkaz jest rozkazem". Kształtuje się ono w Kościele, tylko w Kościele bowiem spotykamy się z Chrystusem i Jego sakramentalną obecnością. Człowiek bowiem jest na tyle złączony z Chrystusem, na ile jest złączony z Kościołem.

² H. U. v. Balthazar. *Die Merkmale der christlichen Ethik*. "Wort und Wahrheit" 4:1949 s. 408.

Na próżno szukalibyśmy w Piśmie św. (którego autorem jest Duch Święty w Kościele) definicji prawdy, wolności i miłości, język Kościoła nie jest bowiem językiem ideowym ani językiem systemu. Kościół przemawia językiem osobowym: prawda, wolność i miłość to nie coś, lecz Ktoś (Chrystus).

3. Aspekt pastoralny

Kościół, który z istoty i powołania swego musi głosić Chrystusa, spełnia swoją rolę już w Kościele-rodzinie (ekkleziola). Przez chrzest św. dziecko zostaje włączone w Mistyczne Ciało Chrystusa - tzn. w Kościół. Kościół-rodzina ma za zadanie umożliwić dziecku poznanie i ukochanie Chrystusa, jak również ukochanie Chrystusa w każdym poszczególnym człowieku (por. DWCh 3). Rodzina nie podoła tym obowiązkom, jeżeli sama nie będzie współpracowała z Kościołem, z tą wielką Rodziną Chrystusa i dlatego też chrześcijańska formacja sumienia posiada charakter sakramentalny. Dziecko doświadcza w centrum przeżyć własnego "ja" współpracę z Chrystusem. Sumienie budzi się w relacji do "Ty" w Kościele-rodzinie, który ma w tym zakresie rolę naczelną, "Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie" (Mt 19, 14). Podobnie jak osobowość kształtuje się w toku całej ontogenezy, tak również kształtuje i rozwija się chrześcijańskie sumienie osobowe, które spotyka Chrystusa na sakramentalnej drodze życia.

3. 1. Poczucie winy a świadomość grzechu

Zadaniem psychologii, a dokładniej mówiąc psychoterapii, jest między innymi uwolnienie człowieka od permanentnego poczucia winy. Poczucie winy jest bowiem przebiegiem psychicznym. Przez przebieg psychiczny rozumiemy takie zjawisko, które powstaje, trwa i ginie. Poczucie winy zatem jako przebieg psychiczny jest zagadnieniem psychologicznym i domaga się psychoterapii, jeżeli stało się ono stanem męczącym, który nie przemija. Permanentne poczucie winy staje się przyczyną myśli samobójczych, a nawet może doprowadzić do reakcji rezygnacyjnej samobójczej³. Jest też zagadnieniem psychologicznym, że każda reakcja rezygnacyjna wiąże się również z poczuciem winy. Poczucie winy jest przebiegiem intrapsychicznym, a zatem zjawiskiem, które dokonuje się w psychice jednostki i dlatego zagadnieniem psychologicznym. Poczucie winy jest sprawą osobistą.

³ Por. A. J. Nowak. *Psychoterapia w duszpasterstwie*. "Studia Theologica Varsaviensia" 1:1975 s. 152.

Niestety w naszej dobie doszło do utożsamienia poczucia winy ze świadomością grzechu. Szczególnie cierpi na tym tle Europa Zachodnia. Wielu chrześcijan Europy Zachodniej utraciło poczucie świadomości grzechu. A przecież nie chodzi o to, by zakodować chrześcijanina w moralności przykazań, praw i przepisów, by w ten sposób budzić w nim poczucie winy, lecz chodzi o Jezusa Chrystusa, który dla chrześcijanina jest jedyną i ostateczną normą moralną. Chrystus nawołuje swój naród do przyjęcia Królestwa Bożego, nieprzyjęcie zaproszenia ukazuje się jako grzech, jako opozycja wobec Boga (por. Mt 22, 1-15). W takim właśnie aspekcie grzech nie jest tylko jakimś zjawiskiem czysto naturalnym, lecz postawą odpowiedzialną w działaniu lub też zaniechaniem działania po myśli Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. Grzech zatem w swoim pełnym wymiarze jest działaniem wbrew Chrystusowi. Rozwijając tę myśl widzimy jedną z wielu istotnych różnic zachodzących pomiędzy religią a wiarą (Kościołem); w wierze bowiem usprawiedliwienie dochodzi do skutku tylko poprzez Jezusa Chrystusa, nie chodzi zatem o antagonizm zachodzący pomiędzy łaską a czynem, lecz o antagonizm pomiędzy "łaską" prawa a łaską Chrystusa. "Wiemy jednak, że człowiek zyskuje usprawiedliwienie nie przez uczynki wedle Zakonu, lecz przez wiarę w Jezusa Chrystusa" (Ga 2, 16). Żaden akt religijny nie czyni człowieka uczniem Chrystusa, jak tylko partycypacja w paschalnej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Partycypacja ta dokonuje się w życiu sakramentalnym. Grzech nie jest przebiegiem intrapsychicznym, nie jest on bowiem zwyczajnym przekroczeniem prawa. Jest on, jeżeli już użyć terminu psychologicznego, przebiegiem interpsychicznym, grzech zakłada drugie "Ty", musi być zatem przebaczony. Grzech nie jest zjawiskiem, które przemija samo w sobie, jak to ma miejsce z poczuciem winy. Grzech ukazuje się jako odrzucenie zaproszenia: "oni jednak nie chcieli przyjść" (Mt 22, 4). Grzechu zatem nie można ujmować jako czegoś nieosobowego, jako "czarną plamę" na duszy (w takim bowiem wypadku utożsamiamy poczucie winy ze świadomością grzechu). Łaska – to przecież relacja uświęcająca do Chrystusa, bliskość, udane spotkanie z Chrystusem, przyjęcie zaofiarowanej miłości. Grzech jest odwrotnością łaski, to zakłócona czy nawet zerwana relacja do Chrystusa, to oddalenie się od Chrystusa, który jest Panem naszego sumienia.

Być chrześcijaninem znaczy między innymi posiadać ustawiczną świadomość grzechu, ale w żadnym wypadku permanentne poczucie winy. Grzech może, powinien, a jednak nie musi budzić w nas poczucia winy. Iluż to chrześcijan posiada poczucie winy, jeżeli ze zlekceważenia, niedbalstwa i obojętności nie zrealizowali miłosego nakazu Chrystusa "to czyńcie na moją pamiątkę" (msza św. w Dzień Pański). A jednak zgrzeszyli, chodzi przecież o Chrystusa. Chrześcijanie nie są społecznością ludzką z określoną religią, są oni bowiem członkami społeczności świętych i stanowią Ciało

Mistyczne Chrystusa, dlatego też każdy grzech, jak również i każda łaska, posiadają wymiary społeczne. Grzech nie jest sprawą prywatną, grzech jest zerwaniem kontaktu z Chrystusem, ale również i ze społecznością.

Zasadnicze różnice zachodzące pomiędzy poczuciem winy a świadomością grzechu byłyby następujące:

1. Poczucie winy jest przebiegiem intrapsychoicznym.
Świadomość grzechu jest przebiegiem interpsychoicznym.
2. Poczucie winy powstaje, trwa i ginie. Permanentne poczucie winy wymaga psychoterapii.
Świadomość grzechu - grzech nie przemija, musi on być przebaczony (rozgrzeszenie).
3. Być człowiekiem znaczy czuć się winnym (wymiar egzystencjalny).
Być uczniem Chrystusa znaczy między innymi posiadanie permanentnej świadomości swej grzeszności wobec Chrystusa.
4. Nie każde poczucie winy jest grzechem.
Nie każdy grzech budzi poczucie winy.
5. Poczucie winy jest przedmiotem badań psychologicznych.
Świadomość grzechu zakłada relacje osobowe, tzn. relację do Chrystusa i do Kościoła: "Spowiadam się Bogu Wszchemogącemu i tobie bracie i siostrze [...]", ale również i do własnego "ja": "Grzech mój jest zawsze przeciwko mnie" (Ps 50, 5).
6. Konsekwencją poczucia winy jest kara.
Świadomość grzechu szuka rozgrzeszenia i zadośćuczynienia. Konsekwencja kary zajmuje dalsze miejsce (żał niedoskonały).
7. Permanentne i gwałtowne poczucie winy może doprowadzić do samobójstwa (Apostoł Judasz). Samoukaranie.
Silna świadomość grzechu pragnie miłosiernej miłości.
Świadomości grzechu towarzyszy wiara w przebaczenie, ta właśnie wiara górowała u Apostoła Piotra nad emocjonalnym poczuciem winy.
8. O "poczuciu winy" w szerokim tego słowa znaczeniu jako przebiegu psychicznym, można mówić również w świecie zwierząt. Uczeń Chrystusa przeżywa nie tylko poczucie winy, ale i świadomość grzechu. Świadomość grzechu w świecie zwierząt jest absolutnie wykluczona. Chyba nie jest przypadkiem, że język łaciński określa świadomość i sumienie jednym terminem: *c o n s c i e n t i a*!

Skrupuły o charakterze moralnym polegają na tym, że człowiek każde poczucie winy utożsamia z grzechem. Dojrzały chrześcijanin nie przystępuje do sakramentu pokuty z poczuciem winy, lecz ze świadomością grzechu, "Panie zgrzeszyłem", i nie oczekuje w sakramencie pokuty psychoanalizy ani psychoterapii, lecz rozgrzeszenia. Droga sakramentalna jest niewątpliwie drogą najwyższego obdarowania. Tam, gdzie grzech został w wierze uświadomiony, w miłości sakramentalnej odpuszczony, a zatem nie

stłumiony ani wyparty czy zracjonalizowany (taka jest moja natura, takie były okoliczności), tam również przestaje być przeszkodą w formacji sumienia; wprost przeciwnie - człowiek jeszcze bardziej przylgnie do Chrystusa, do drugiego człowieka, do równowagi wewnętrznej. Przykładów w Ewangelii mamy moc np.: Maria Magdalena, Zacheusz, Mateusz, Piotr, łotr na krzyżu itd.

Niestety zawsze istnieje niebezpieczeństwo stłumienia grzechu, każdy bowiem, który źle postępuje, unika światła, by nie wyszły na jaw uczynki jego (por. J 3, 20). Zdanie "Ojcze zgrzeszyłem" (Łk 15, 21), jest punktem wyjściowym każdego nawrócenia. Skoro wobec Chrystusa wszyscy jesteśmy grzesznikami, dlatego też wszyscy musimy wciąż powracać do sakramentu pokuty. Sakrament pokuty jest równocześnie zakończeniem i początkiem, spotkaniem w sakramencie z przebaczącym Chrystusem. Chrześcijanin widzi grzech przede wszystkim w takim stopniu, w jakim Chrystus uwolnił go od grzechu. Chrystus bowiem wprowadza nas do królestwa wolności i sprawiedliwości. "Lecz gdzie wzmógł się grzech, tam tym obficiej wylała się łaska" (Rz 5, 20).

Chrześcijańskie sumienie osobowe jest w ustawicznej konfrontacji z Chrystusem i to nie uczuciowo, lecz egzystencjalnie, osobowo: "z Chrystusem lub przeciw Niemu". Decyzja ta będzie tym bardziej szczerą i prawdziwą, tzn. będzie przebiegała w relacji osobowej, im mniej będzie projekcji - tłumaczenia własnych grzechów cudzymi grzechami. Jaki będzie efekt tej decyzji pozostaje niezbadaną tajemnicą relacji międzyosobowych, z którą takie pojęcie jak: tajemnica łaski i tajemnica grzechu, modlitwa, niejako się dotykają. Jeżeli ktoś w życiu reprezentował chrześcijaństwo autentyczne, głębokie, to nie była mu nigdy obojętna relacja osobowa do Chrystusa w sakramencie pokuty oraz do Chrystusa Eucharystycznego. Kościół bowiem żyje tylko z pokuty i z Eucharystii.

3. 2. Praktyka pokutna

Przemiana i uświęcenie to centralne zadanie sakramentu pokuty. Człowiek żałujący za swoje grzechy doświadcza intensywnej miłości i pełni miłosierdzia, które płyną od Chrystusa: zagubił się i został znowu odnaleziony (por. Łk 15, 32).

Rezygnacja z grzechu i przylgnięcie do Chrystusa nie mają niestety charakteru absolutnego. Poprzez sakrament pokuty chrześcijanin musi bardzo często wracać do źródła chrztu św. (bowiem sakramenty chrztu i pokuty są w pierwszej linii sakramentami nawracania), by w ten sposób wciąż na nowo podejmować decyzję postępowania za Chrystusem.

Droga do Chrystusa jest drogą ludzką i na tej drodze człowiek upada: "Jeżeli powiemy, że grzechu nie mamy, zwodzimy samych siebie i nie ma w nas prawdy" (1 J 1, 8). Tragedią, jaka może przydarzyć się chrześcijaninowi jest przekonanie, iż można postępować za Chrystusem bez sakramentu pokuty, bez potrzeby rozgrzeszenia. Dialog: "Panie zgrzeszyłem" oraz "Ja cię rozgrzeszam" trwa aż do śmierci. Zmarły nie potrzebuje sakramentalnego rozgrzeszenia.

We wszystkich strukturach religijnych człowiek stoi pod presją prawa, przykazań, przepisów i kary. Również w Starym Testamencie znajdowało się nie mniej niż 613 przykazań, wśród nich 365 zakazów, a więc tyle ile dni w jednym roku. Do tego należy jeszcze dodać 248 przepisów. Chrześcijanin nie jest niewolnikiem prawa, egzystuje on bowiem w relacji osobowej do Chrystusa, a przecież tylko w relacji osoba do Osoby można mówić o wolności, miłości i przebaczeniu.

Każdy kapłan w swojej praktyce natrafia na moralność "przepisów", na ślady niemalże magicznej postawy. Bywa czasami tak, że życie chrześcijanina można by porównać do kompleksowego zespołu ćwiczeń pełnych tajemniczych przepisów, do balansowania na linii pomiędzy grzechem lekkim a ciężkim. Czasami jest to rodzaj kastracji psychicznej pod osłoną walki ze złymi myślami. Grzechy urastają do ogromnej góry; to co niepewne wyznaje się w sakramencie pokuty jako pewne i to w tym celu, by uwolnić się od samooceny. Tego rodzaju postawa nie traktuje grzechu jako zakłócenie lub zerwanie kontaktu osobowego z Chrystusem, lecz jako sprzeniewierzenie się zasadom i przepisom. Dojrzały chrześcijanin jest po prostu świadom tego, że życie sakramentem pokuty należy do istoty chrześcijaństwa. Osobowe sumienie chrześcijańskie domaga się wciąż na nowo wewnętrznej przemiany. Grzechy lekkie ukazują się jako ustawiczny ubytek w zdecydowanej postawie postępowania za Chrystusem. Twierdzić np., że grzechów lekkich nie trzeba poważnie traktować, jest analogicznym brakiem mądrości życiowej, jak twierdzenie, że nie ma żadnych okaleczeń ciała, jak długo nie jest potrzebna interwencja lekarza. Dojrzałego chrześcijanina w życiu praktycznym mało interesuje finezyjne rozróżnienie grzechów lekkich, jest on przecież świadom swej postawy wobec osoby Chrystusa i dlatego wie, że sakrament pokuty jest w jego życiu potrzebny, nawet wtedy gdy sumienie nie wyrzuca mu żadnych przestępstw i grzechów, których skutkiem byłoby zerwanie kontaktu z Chrystusem. "Chrystus, który zaprasza do uczty eucharystycznej, to zawsze równocześnie ten Chrystus, który wzywa do pokuty, który powtarza: «Nawracajcie się»"⁴.

⁴ Jan Paweł II. *Redemptor hominis*. Nr 20.

"Wszystkich was bardzo proszę: miejcie nadal w ogromnym poszanowaniu sakrament pokuty! pragniemy przypomnieć słowa papieża Piusa XII odnośnie do częstego przystępowania do sakramentu pokuty: praktyka ta na pewno weszła w życie Kościoła pod natchnieniem Ducha Świętego"⁵.

Z punktu widzenia chrześcijańskiego nie ma innego odpuszczenia grzechów, jak tylko poprzez krzyż Chrystusa. W sakramencie pokuty spotyka chrześcijanin Chrystusa. "Sakrament pokuty jest sakramentem w ścisłym tego słowa znaczeniu, został on nam dany przez samego Chrystusa i sakrament ten można przyjąć, ilekroć człowiek po przyjęciu sakramentu chrztu zgrzeszył"⁶. Pierwszym darem zmartwychwstałego Chrystusa jest sakrament pokuty (rozgrzeszenie) "Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone" (J 20, 23).

Dwukrotnie wysłał Chrystus Apostołów i swoich uczniów na praktykę duszpasterską (por. Mt 10, 1-7; Mk 6, 7-14; Łk 10, 1-21) z poleceniem: "Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy" (Mt 10, 8). Apostołowie i 72 uczniów wracają z misji pełni radości: "Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy się nam poddają" (Łk 10, 17). Na próżno szukalibyśmy w Piśmie św. dowodu na to, by ten Jezus z Nazaretu (jeszcze nie zmartwychwstały) udzielił Apostołom władzy odpuszczania grzechów. Jak długo Jezus z Nazaretu przebywał wśród nich w ciele podległym kategoriom przestrzeni i czasu, tak długo tylko On sam odpuszczał grzechy (ku zgorszeniu faryzeuszów i uczonych w piśmie), używając zawsze formuły: "Odpuszczają ci się twoje grzechy" (Mk 2, 5). Chrystus bierze bardzo poważnie każdy poszczególny grzech i bardzo poważnie traktuje każdego grzesznika. Kolektywnego rozgrzeszenia w sensie: "wasze grzechy są wam odpuszczone" nie spotykamy u Chrystusa. Dopiero Zmartwychwstały Jezus mówi do Apostołów: "Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22-24). Z punktu widzenia psychologicznego, a nade wszystko w aspekcie wiary w Chrystusa, jest rzeczą niemożliwą do przyjęcia, by Apostołowie w inny sposób udzielali rozgrzeszenia, aniżeli zaobserwowali to w trzyletniej szkole Chrystusa. Była to ta sama forma: "Tobie są odpuszczone twoje grzechy". Apostołowie bowiem rozumieją siebie jako sługi Chrystusa, szafarze i stróże tajemnic Bożych (1 Kor 4, 1).

Nabożeństwo pokutne z kolektywnym rozgrzeszeniem "ja was rozgrzeszam" jako namiastka sakramentu pokuty jest błędem duszpasterskim, "zamydleniem" świadomości grzechu. Kolektywne rozgrzeszenie jest niedoz-

⁵ J a n P a w e ł II. *Die Eucharistie - ein Ruf zur Umkehr*. "L'Osservatore Romano" 9:1979 s. 40.

⁶ *Enchiridion* - Danzinger R 1 (1701).

wolone i nieważne dla chrześcijanina, który nie chce przystąpić do indywidualnego sakramentu pokuty. Kolektywne rozgrzeszenie może być ważne tylko dla takiej osoby, która wprawdzie bardzo pragnie indywidualnego sakramentu pokuty i gotowa jest w każdej chwili do niego przystąpić, gdy będzie po temu możliwość, a która w konkretnej chwili nie istnieje. Jan Paweł II, przemawiając do kapłanów podkreślił: "Bądźcie zawsze szafarzami sakramentu pokuty, nawet gdyby to wymagało ogromnych ofiar, a bądźcie pewni, że sakrament pokuty lepiej ukształtuje sumienie chrześcijańskie, aniżeli inna praca ludzka, aniżeli wszelka metoda psychologiczna, czy wysiłek dydaktyczny lub socjologiczny", i dodaje: "z tej właśnie przyczyny nie wolno sakramentu pokuty zacieśniać tylko do grzechów ciężkich, pomijając sprawę dogmatyczną, którą można by roztrząsać, przypominamy, że okresowa spowiedź święta z pobożności, posiada w Kościele moc postępowania w świętości"⁷.

Szafarzowanie sakramentem pokuty należy do istoty samego sakramentu kapłaństwa. Kapłan powinien zaniechać w swojej pracy wielu innych ważnych czynności lub też przełożyć je na czas późniejszy, ale nigdy nie wolno mu tłumaczyć się brakiem czasu, gdy chodzi o szafarstwo sakramentu pokuty. Przykład św. Jana z Vianey jest nadal w Kościele aktualny⁸.

3. 3. Sakrament pokuty dzieci

Rodzice warunkują osobową dialogową atmosferę życia rodzinnego. Dziecko w pierwszych fazach swego rozwoju identyfikuje się z rodzicami - najpierw z matką i to na płaszczyźnie miłości, zaś z ojcem - na płaszczyźnie podziwu. Tego podwójnego obrazu rodziców w rodzinie chrześcijańskiej nie można niczym zastąpić, odgrywa on niezmiernie ważną rolę w formacji sumienia w odniesieniu do Chrystusa. Jeżeli osobowy obraz rodziców współbrzmi z dojrzałą wiarą (dziecko wyczuwa, że centrum rodziny nie jest ani matka, ani ojciec, lecz posiada ono z rodzicami wspólne centrum - Chrystusa), wtedy taka formacja sumienia posiada wymiary kosmiczne. U św. Pawła np. można zauważyć wspaniałą identyfikację z Chrystusem, gdy pisze: "Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20), albo gdy św. Paweł pisze, że miłuje innych w Chrystusie i życzy wszystkim: "Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa" (1 Kor 11, 1). Widzimy u św. Pawła proces identyfikacji, który powinien cechować zarówno poszczególnego człowieka, jak i całą grupę. Za

⁷ *Die Beichte. Angebot der Versöhnung.* "L'Osservatore Romano" 11:1981 s. 12.

⁸ Por. P a u l VI. *Das Bussakrament in der Lehre der Kirche.* "L'Osservatore Romano" 8:1978 s. 22.

św. Pawłem może dojrzały chrześcijanin powiedzieć: "Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i że się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Jezusa Chrystusa" (Flp 3, 12).

Psychologia już dawno nam uświadomiła, jak doniosłą rolę odgrywa matka w formacji sumienia. Należy się cieszyć, że coraz więcej rodziców chrześcijańskich rozumie doniosłość wczesnej Komunii św. dziecka.

Teologicznie bardzo łatwo udowodnić, że dziecko nie jest zdolne do popełnienia grzechu ciężkiego i dlatego nie ma potrzeby przygotowania go do sakramentu pokuty przed przyjęciem pierwszej Komunii św. Praktyka ta jest niestety jeszcze dość powszechna w Europie Zachodniej. Psychologicznie i pedagogicznie wyrządza się taką praktyką ogromną krzywdę dziecku, to po prostu tłumienie sumienia, kształtowanie angelizmu u dziecka. W mojej dwunastoletniej praktyce w obszarze języka niemieckiego (Austria, Niemcy) spotkałem się wielokrotnie wśród młodzieży z wypowiedziami typu: "Ja nie uważam tego za grzech", a więc własne "ja" staje się kryterium oceny dobra i zła; "W moim życiu nie byłem ani razu u spowiedzi św." Zapytani: "A kiedy byłeś ostatnio u Komunii św.?" między innymi były i takie odpowiedzi: "w ubiegłą niedzielę"! Jak to jest możliwe? Otóż ci młodzi ludzie przystąpili do pierwszej Komunii św. bez sakramentu pokuty, no bo przecież dziecko nie ma grzechu ciężkiego. Jeżeli jeszcze dołączymy fakt, że nie brak kapłanów, którzy nauczają, że ilekroć bierze się udział we mszy św. należy przystąpić również i do Komunii św. wtedy przypadki tego rodzaju nie budzą zdziwienia. Wykarczowano po prostu świadomość grzechu. Taką postawę można by wyrazić słowami: "Cały świat jest winny, tylko nie własne ja".

Dziecko uczy się na przykładzie ojca i matki konieczności sakramentu pokuty. Psychogeneza sumienia musi dziecko doprowadzić do chrześcijańskiej formacji sumienia osobowego, a w formacji tej sakrament pokuty odgrywa rolę naczelną. Dziecko, które widzi i doświadcza jak ojciec i matka przystępują do sakramentu pokuty, nie będzie miało absolutnie żadnych trudności ani zahamowań, w wyznawaniu swoich grzechów. Dziecko przecież musi się uczyć kroczenia drogą sakramentalną, postępowania za Chrystusem. W tej materii są aktualne słowa Chrystusa, "Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie" (Mt 19, 14).

Liturgia sakramentu pokuty czyni dziecko zdolnym do radosnego przyjęcia owoców miłości i przebaczenia. Rozwój człowieka rozpoczyna się z poczęciem a kończy ze śmiercią. Im wcześniej rozpoczniemy chrześcijańską formację sumienia osobowego poprzez budzenie świadomości grzechu, tym łatwiej dotrzemy do celu, tym radośniej kroczymy drogą, którą jest

Chrystus, bowiem: "Sakrament pokuty jest drogą tego nasycenia człowieka sprawiedliwością, która pochodzi od samego Odkupiciela" ⁹.

SCHULDGEFÜHL UND SÜNDENBEWUSSTSEIN

Z u s a m m e n f a s s u n g

In der Einführung des Artikels "Schuldgefühl und Sündenbewusstsein" betont der Verfasser, dass die Tiefenpsychologie nicht werten darf, d.h. sie darf nicht fragen nach dem moralischen Sinn vom Gut und Böse. Das Gewissen im Lichte der Tiefenpsychologie manifestiert sich in den "letzten" Stufen seiner Entwicklung als Selbstverwirklichung der Person. Im christlichen personalen Gewissen entsteht das Sündenbewusstsein im Bezug auf Christus und die Kirche. Christus ist die endgültige Moralnorm. Der Verfasser weist darauf hin, dass man das Schuldgefühl nicht mit dem Sündenbewusstsein gleichsetzen darf. Er zeigt auf acht entscheidende Unterschiede; es wird unter anderem betont, dass das Schuldgefühl ein intrapsychischer Vorgang ist, das Sündenbewusstsein hingegen ein interpsychischer Vorgang. Das Schuldgefühl entsteht, dauert und vergeht. Die Sünde muss vergeben werden. Zum Sakrament der Busse kommt ein mündiger Christ nicht mit Schuldgefühlen, sondern mit Sündenbewusstsein und bedarf in diesem Sakrament keiner psychotherapeutischen Behandlung, sondern der Lossprechung. Nicht jede Sünde weckt Schuldgefühle, nicht jedes Schuldgefühl ist Sünde. Wenn es um die Praxis der Busse geht, betont der Verfasser, dass die Bussandacht kein Ersatz des Bußsakramentes ist. Der Verfasser schliesst seinen Artikel mit eigenen Reflexionen und Erfahrungen als jahrelanger Seelsorger in Westeuropa. Er zeigt ebenfalls, wie die gläubigen Eltern bei der Entfaltung des christlichen personalen Gewissens des Kindes unentbehrlich sind.

Zusammengefasst von Antoni J. Nowak OFM

⁹ Jan Paweł II. *Redemptor hominis*. Nr 20.